

SULIMCZYK



Spis treści

SŁOWEM WSTĘPU	•4	KALENDARIUM 2017	•14
HARCERSTWO = PRZYGODA ŻYCIA	•4	MAZOWIECKA NOC STYCZNIOWA ANNO DOMINI 2018	•15
PERSPEKTYWA SZEREGOWEGO	•7	IZBA HARCERSKA 16WDH	•17
WYJAZD ZZ-TU „SULIMY”	•8	PRZEPIS NA CIASTO 3BIT	•20
WYPRAWA ZZ-TU „GRUNWALDU” W GÓRY	•9	PARTYZANCI OSTRZEGAJĄ!!!	•21
HM... TEGO JESZCZE NIE OGLĄDAŁEM!	•10	POŻEGNALNA CHOINKA SZESNASTKI	•22
MÓJ BIEG NA WYWIADOWCĘ	•11	GWIAZDA WIGILIJNA - URYWEK Z PAMIĘTNIKA LOTNIKA	•24
WIELKI SZLAK HIMALAJSKI MALINOWSKIEGO I LIPOWCZAN	•12	SZESNASTKOWA MEGAPRODUKCJA	•26
ANKIETA PRAWDĘ CI POWIE	•13		

SULIMCZYK NR. 299, 11.02.2018

redakcja: hm. Dyzma Zawadzki, hm. Kajetan Kapuściński, hm. Lech Najbauer, Włodzimerz Dusiewicz „Dusza”, pwd. Jakub Romański, pwd. Bruno Zawadzki, ćw. Tymoteusz O’Neill, ćw. Tomasz Chmielewski, wyw. Tadeusz Kuczyński, wyw. Maciej Malec, wyw. Franciszek Uliński, wyw. Ludwik Zawadzki, wyw. Filip Malak, wyw. Przemysław Siuciak, mł. Konrad Wróblewski
(pismo do użytku wewnętrznego)

SŁOWEM WSTĘPU

redakcja

Za nami kolejny rok pracy Warszawskiej Szesnastki. Jaki był? Zastanawiałem się chwilę jakiego epitetu użyć w tym zdaniu, ale spisując co faktycznie się działo myślę, że "prężny" to naprawdę trafiona ocena! Czemu?

Poza dziesiątkami zbiórek zastępów, gier drużyn, biwaków, zdobytych stopni harcerskich i wszelkiej masy spotkań odbyły się w sumie 4 zimowiska (poprzednia Choinka miała miejsce przed feriami, za rok mamy nadzieję powtórzyć ten wyczyn), 2 samodzielne obozy letnie drużyn (jesteśmy dumni!) i dwie kolonie zuchowe. Gierbo (phm. Marcin Gierbisz) zakończył swoją pracę jako hufcowy WHH-y "Klucz" - po raz kolejny dziękujemy Ci za lata służby! Lesław i Szwejk obchodzili 45-cio lecie złożenia przyrzeczenia harcerskiego, kto by pomyślał?

Zleciało jak jeden dzień. Kilku przybocznych otworzyło próbę przewodnikowską, a dwóch (Bruno Zawadzki i Mateusz "Sopel" Kaczkowski) je zamknęło z wynikiem pozytywnym, co zwiększyło liczbę instruktorów w Szczepie do 22. Stachu (p.wd. Stanisław Blicharski) przekazał Grunwald w ręce Bruna, a równoległe powstał przy drużynie Pluton pod wodzą Jacka (Stefana Kozłowskiego), który ma na celu usamodzielnienie się w niedalekiej przyszłości jako pełnoprawna drużyna harcerska. Zorganizowaliśmy Pieszy Rajd do Pęcic we współpracy z władzami dzielnicy "Ochota", byliśmy w Suszku aby pomóc ofiarom kataklizmu jaki dotknął rejon. Współorganizowaliśmy kilka kursów instruktorskich na Mazowszu. Nasza rodzina znacząco się powiększyła bo w

tym roku miało miejsce aż pięć szesnastkowych ślubów (trzech Zawiszackich: Artur Piątek z Marta Mijalską, Marek Marczak z Magda Jaszowska, Dominik Bielski z Monika Właźlak; i dwóch instruktorskich: Karol Michalak z Magdą Rogosz, Kajetan Kapuściński z Dorotą Kosińską). Otworzyliśmy naszą nową Izbę Harcerską i dzielnie od tego czasu popychamy prace remontowe do przodu - za nami kilkadziesiąt godzin pracy! Sulima wzięła udział w Turnieju Drużyn Puszczańskich, a nasze gromady walczyły o miano najdzielniejszej gromady na Mazowszu. Może i nie zdobyliśmy na żadnym z tych turniejów tytułów, ale doskonale wiemy nad czym pracować i jak za rok możemy to zrobić! Weterani środowiska dwukrotnie udali się w góry, a instruktorzy wzięli aktywny udział w zlocie instruktorów ZHR



Foks i Kwadrat, obóz „Grunwaldu” 2017 r.

w Krakowie. Sadek (płm. Maciej Sadowski) przekazał gromadę w ręce Sopła. A ja sam zostałem po raz drugi wybrany przez Olimp na funkcję Szczepowego.

O wielu z tych wydarzeń przeczytacie Państwo w tym numerze. O reszcie chętnie opowiemy, wystarczy tylko zapytać kogoś z nas - naprawdę jest się czym chwalić!

A co przed nami?

Wchodzimy w 2018 rok. Dla całej Polski jest to rok wyjątkowy - stulecie odzyskania przez nasz kraj niepodległości. Droga

do Niepodległej była długa i wyboista. Wymagała poświęceń, przekraczania własnych granic i podejmowania trudnych decyzji. W tym roku harcerskim skupiamy się na poznawaniu tej drogi. Znając ją będziemy w stanie lepiej pełnić naszą codzienną służbę dla naszych rodzin, bliskich i całego kraju - opowie nam nieco o tym program artystyczny, który harcerze przeprowadzą na dzisiejszej Choince. W listopadzie możecie się Państwo spodziewać kolejnego numeru Sulimczyka, który w całości będzie poświęcony tej tematyce. Tymczasem zachęcamy do zapoznania się z

tym numerem, w którym harcerze opowiedzą nieco o tegorocznym programie drużyn, Lech Najbauer przeprowadzi ankietę czy nadają się Państwo do Szesnastki, Włodzimierz Dusiewicz przybliży odrobinę historii, a ja opowiem o tym, jak idą nam prace remontowe w naszej Izbie.

Życzymy miłej lektury!

W imieniu redakcji,
hm. Kajetan Kapuściński

Harcerstwo = przygoda życia

wyw. Tadeusz Kuczyński, zastępowy „Kiełbi”, 16WDH „Sulima”

Na pewno każdy z nas, harcerzy, myślał kiedyś o tym, kim jest i co robi w naszej społeczności. Czasami człowiek potrzebuje jednego wyjazdu z nami. Bywa, że nawet więcej, aby zrozumieć tę piękną ideę, opartą na przyjaźni i przygodzie.

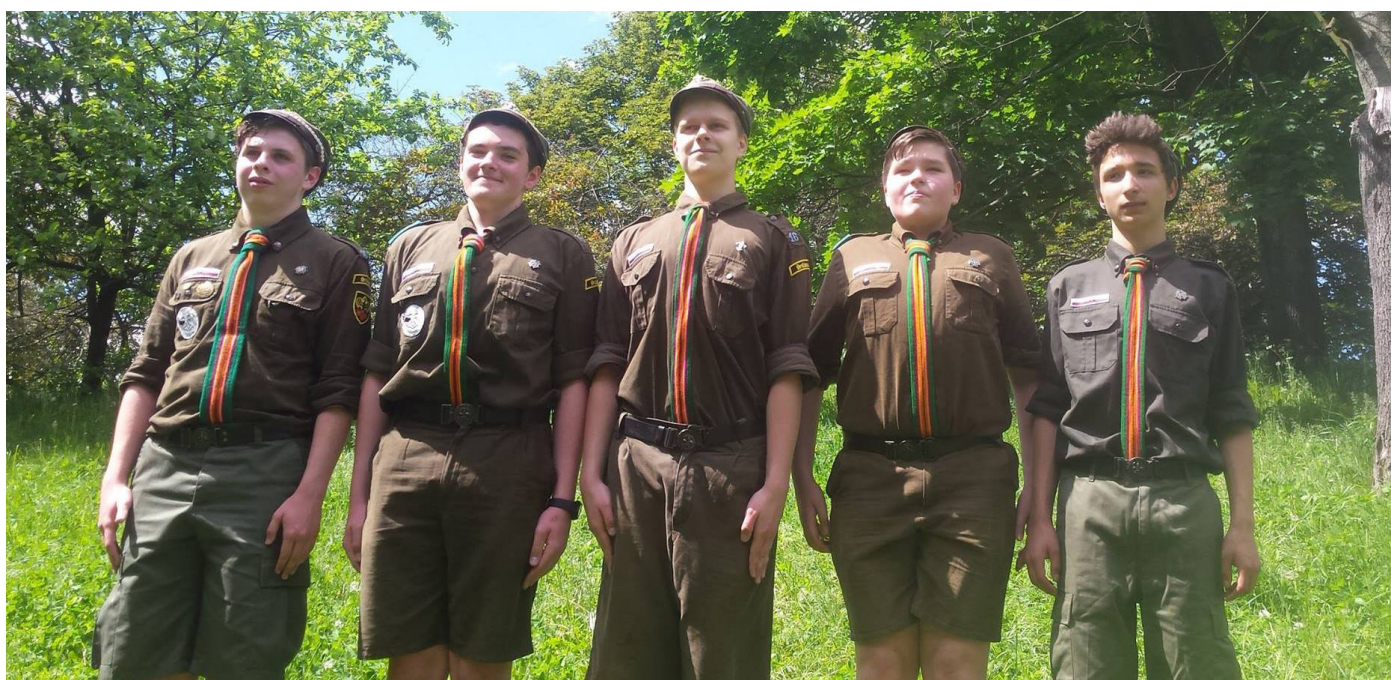
Bycie harcerzem jest bez wątpienia wspaniałą zabawą dla młodszych osób, i nie tylko. Dobry zastępowy umiejętnie prowadząc zbiórki, potrafi prostą wycieczkę zmienić w wyprawę dookoła świata. Walkę na patyki w rekonstrukcję bitwy pod Grunwaldem, a jednocześnie bawić się w najlepsze razem ze swoimi ludźmi. Dla starszych harcerzy w wieku przybocznych i drużynowych, zabawa zmienia się nieznacznie. Jako odpowiedzialni za drużynę muszą kształtować nasze umysły, dbać o dyscyplinę i przestrzeganie zasad. Mogą oni jednak wykazać się o wiele większą kreatywnością niż zastępowi, projektując plany na

obozy, zimowiska, biwaki. Tworząc gry potrafią zapełnić cały miesiąc siedzenia w lesie wspaniałymi atrakcjami. Czasami ludzie w tym wieku tworzą też gromady zuchowe, które świetnie przygotowują do zostania harcerzem, zapewniając jednocześnie wspaniałe przygody pod kierownictwem Zuchmistrzów.

Drużynowi, którzy już zdali swoje drużyny, oddając je następnym pokoleniom, mogą trafić do kadry szczerpu. Zadania tych ludzi to koordynowanie pracy wszystkich drużyn i pomaganie im na wszelkie możliwe sposoby. Zajmują się też często reklamowaniem swojej „firmy”. Ci których przygoda w kadrze dobiegła końca, lub będąc starsi od reszty często łączą się w drużyny wędrownicze. Ich wyjazdy są cięższe i bardziej intensywne od obozów harcerskich. Lecz dla doświadczonych harcerzy 16-stki nie ma nic trudnego.

Nie można zapomnieć również o tych, którzy stoją ponad wszystkimi, których wymieniłem. Pewien mądry harcerz 16-stki powiedział kiedyś „Szesnaстка jest jak Real Madryt, oprócz wspaniałego pierwszego składu mają jeszcze długą ławkę rezerwową”. Chodzi mi teraz o wszystkich Weteranów i Zawiszaków, którzy czujnie obserwują jak drużyna od 1911 roku zmienia się w najlepsze na naszych oczach. Oczywiście nie tylko wspominają piękne lata młodości, ale również i teraz wędrują po górach w corocznych wyprawach.

Wszyscy o których mówiłem całe życie oddali pięknym ideom harcerstwa i nawet przez chwile nie myśleli o zmianie hobby. Cały wolny czas poświęcali na zabawę i poznawanie przyjaciół z którymi mają kontakt do dziś. Uważam, że bez wątpienia harcerstwo jest przygodą na całe życie.



Zastęp „Kiełbie”

Perspektywa szeregowego

wyw. Maciej Malec, zastępowy „Kosów”, 16WDH „Grunwald”

Ostatnio dużo zastanawiałem się nad tym jak dużo zmienia się, kiedy z szeregowej funkcji przechodzisz stopień wyżej. Na pewno jest wiele więcej obowiązków, ale i przywilejów. Najbardziej interesujące jest jednak to, że mimo małego odstępu wiekowego itp. od tych funkcji to naprawdę duży przeskok, a przede wszystkim nałożenie na siebie odpowiedzialności.

Mój pierwszy rok w harcerstwie wspominam bardzo ciepło. Zarówno skład zastępu jak i zastępowy bardzo przypadli mi do gustu i szybko złapałem z nimi kontakt. Wyjazdy również wspominam bardzo przyjemnie i uważam, że to jedne z najlepszych chwil mojego dotychczasowego życia.

W kolejnym roku miałem lekką przerwę w harcerstwie. Między innymi nie pojechałem na obóz. Za

to trzeci rok powoli wprowadzał naszej drużyny. Oczywiście nadal zimowisko i obóz to była świetna zabawa, a moim zastępie mogłem już mówić jako o przyjaciółach. Jednak powoli wchodziły nowe obowiązki, nie było już uczenia się do biegów na piątkowych zbiórkach, a sam ich charakter był bardziej towarzyski. Do tego można powiedzieć, że w niektórych kwestiach moje zdanie było brane bardziej na poważnie, a ja sam nie byłem traktowany tak samo jak dwa lata temu. Aż w końcu nadszedł ten dzień. Dzień, w którym spotkałem się z drużynowym i z kilkoma osobami z mojego zastępu gdzie oficjalnie oświadczył nam, iż będziemy zastępowymi. To był bardzo ważny dzień zarówno dla mnie jaki moich kolegów z zastępu, którzy też owymi

zastępowymi zostali. Oczywiście posiadanie jakiejś funkcji ma swoje wady i zalety. Jest dużo przywilejów i udogodnień jak i obowiązków. Jednak przeskok naprawdę jest ogromny. Patrzysz na wszystko z zupełnie nowej strony. Kiedy byłem w piątej klasie z niecierpliwością czekałem na każdą zbiórkę. Teraz kiedy sam je organizuję dla zastępu, widzę jak ważne jest, żeby zbiórka się odbyła i była dobra. Nadal do niektórych rzeczy nie jestem przyzwyczajony i mam wrażenie, że nigdy się nie przyzwyczaję. W sumie to zaczynam powoli rozumieć mojego zastępowego kiedy się na nas denerwował, jak wariowaliśmy.

Myślę jednak, że mimo wszystko trzy pierwsze lata „kariery” harcerskiej jest najlepszym etapem w całej tej przygodzie i warto go wykorzystać na sto procent!



wyw. Maciej Malec

Wyjazd ZZ-tu „Sulimy”

mł. Konrad Wróblewski, zastępowy zastępu próbnego, 16WDH „Sulima”

W listopadzie zeszłego roku pojechaliśmy z zastępowymi oraz kadrą na wyjazd ZZ-tu w Tatry.

Od początku wyjazdu coś nam się przytrafiało. Podczas podróży na miejsce musieliśmy rozdzielić się na dwa autokary. W trasie musieliśmy do 2.00 w nocy przysługiwać się debacie kibiców o przeniesieniu stolicy z powrotem do Krakowa. W tym też

mieście kibice wysiedli i mogliśmy choć trochę się przespać. Po przyjeździe do Zakopanego, spotkaliśmy się z resztą ekipy. Wejście do schroniska w dolinie Pięciu Stawów przebiegło bez problemów, mimo że ostatnie podejście dostarczył nam sporo wrażeń. Po dojściu do schroniska zjedliśmy obiad i poszliśmy na wycieczkę po dolinie. Wiał wiatr oraz padał śnieg, dlatego wyjście

nie trwało zbyt długo. Po powrocie do schroniska siedzieliśmy w suszarni, ponieważ nie było nigdzie wolnego miejsca. O 22:00 poszliśmy spać. Po pobudce szybko się zebraliśmy i zeszliśmy na dół. Potem pojechaliśmy do Zakopanego, na Krupówki. Zjedliśmy coś, poszliśmy do sklepu i na Mszę Świętą. Po niej pojechaliśmy do Warszawy. To był już koniec naszego wyjazdu.



ZZ „Sulimy” podczas Tatrzańskiej wspinaczki

Wyprawa ZZ-tu „Grunwaldu” w góry

wyw. Franciszek Uliński, zastępowy „Ibisów”, 16WDH „Grunwald”

Wczoraj, na cowieczornej radzie ZZ-tu, Bruno oznajmił nam wesołą wiadomość - robimy wypad w Wysokie Bieszczady! Wszyscy byliśmy w siódmym niebie, bo jechaliśmy sami (bez ludzi, znaczy się). Gdy okazało się, że pobudka o 6tej, trochę zrzędy nam miny, ale „bez tragedii”.

Szósta rano. Spakowani, bladym świtem spotykaliśmy się w jadalni na śniadanie (panie kucharki są niesamowite). Po zjedzeniu zaparzyliśmy sobie herbaty w termosach i... tyle nas widzieli. W drodze na przystanek PKS-u (w miasteczku odległym o pół godziny marszu) okazało się, że czasu w zapasie mamy trochę mniej niż się spodziewaliśmy i na dodatek nie do końca wiedzieliśmy, gdzie dokładnie jest przystanek. Efekt był oczywisty - autobus, punktualny co do minut, uciekł nam. Następnym razem za 2,5h...

Pokoczowaliśmy pod sklepem (było troszkę cieplej), po czym busem, dla odmiany mocno spóźnionym, dotarliśmy na miejsce. Założenia były takie, że wejdziemy na Tarnicę (najwyższy szczyt w Bieszczadach). Jednak 3 godziny w plecy to było ciut za dużo, jak na nasze możliwości, więc musieliśmy ustalić, że zdobędziemy Połoniną Caryńską. Ostatni rzut oka na mapę, i w góry, wiar!

Podejście nieco trudne, bo napadało sporo śniegu, ale dla harcerza nie ma przeszkód nie do pokonania. Nagle, na środku szlaku, ogryziony udziec jakiegoś

małego jelonka. Prawdopodobnie głodny wilk lub ryś posilił się na ścieżce. No cóż, nie ma co się przejmować, idziemy dalej. Poważniejszy problem pojawił się na samej połoninie - słupki z oznaczeniami, które miały nas zaprowadzić na najwyższy punkt, doszczętnie zniknęły w śniegu. No cóż, do odważnych świat należy, idziemy na azymut. Po pewnym czasie znaleźliśmy ślady innego spacerowicza, który szedł tą samą trasą co my. Dotarliśmy na „szczyt”, szybka fotka i zeszliśmy, bo trzeba było zdążyć zjeść obiad w schronisku. „Zeszliśmy” nie do końca oddaje to, cośmy zrobili. Bardziej adekwatne byłoby „zjeżdżaliśmy”. W wypadku Ludwika nawet „sturlaliśmy się”. Potem zaczęły się drzewa, trzeba było się uspokoić i zacząć schodzić normalnie.

Około 16:10 byliśmy w

schronisku. Zjedliśmy dobry obiad, napełniliśmy termosy... i była już 17. A ostatni PKS powrotny odjeżdża o 17:50. Przewidywany czas zejścia - 45 minut. Chyba nie muszę tłumaczyć, że nauczeni doświadczeniem, latarki w dłoń i biegniemy. Po ciemku. W Bieszczadach. Przez rowy, kamienie, drzewa i potoki, nierzadko tracąc z oczu rozmieszczony w zbyt dużych odstępach szlak (nie koloryzując). Zdyszani, na przystanku byliśmy o godzinie... 17:30. Poruszaliśmy się około dwa razy szybciej, niż przewidziano na mapie. Byliśmy zmęczeni, zmoczeni (pamiętacie ten fragment o potokach?) i obolali, ale szczęśliwi. Do ośrodka wróciliśmy idealnie na (późną) kolację i dołączyliśmy na kominek drużyny.

Tak zakończył się nasz wypad ZZ-tu.



ZZ „Grunwaldu” na Połoninie Caryńskiej

Hm... Tego jeszcze nie oglądałem!

wyw. Ludwik Zawadzki, zastępowy „Szopów”, 16WDH „Grunwald”

Zimowisko 2018 przebiegało zgodnie z planem. Każdy dzień miał planowany z wyprzedzeniem schemat, którego nasza drużyna trzymała się perfekcyjnie. Jednak czasami drużynowy może go urozmaicić.

Szóstego dnia wyjazd do punku Bruno (drużynowy „Grunwaldu”) zaproponował seans filmowy dla ZZ-tu w jadalni w okolicach 22:00. Ja i czterech innych zastępowych mieliśmy dość czasu by się umyć oraz przebrać w czyste ubrania. Kiedy nadszedł czas udaliśmy się na parter. Drużynowy bardzo nas pospieszał i mówił żebyśmy

usiedli. W końcu wszyscy skupili się w jednej grupie i z zniechęceniem patrzyli na to jak Bruno otwiera laptopa na którym była przyklejona kartka: „GRA ZASTĘPOWYCH O GODZINIE 22:20 PRZED OŚRODKIEM

Pomknęliśmy w jednej chwili do pokoi, robiąc hałas i budząc resztę uczestników. Miałem szczęście że mój zastęp nie spał, ponieważ zaczęli mi pomagać w pakowaniu mojego plecaka. Przed ośrodkiem okazało się że to robota wędrowników. ZZ „Grunwaldu” stawiał się bez spóźnień, jednak czekaliśmy na

ZZ „Plutonu”, który był jeszcze wyciągany z łóżek. Trwało to około 10 minut. Następnie przeszliśmy na kartoflisko położone niedaleko. Na miejscu podzielono zastępowych na dwie drużyny i wytłumaczono zasady. Autor gry, czyli Janek Ostrowski, obmyślił każdy szczegół. Niestety moja drużyna nie do końca zrozumiała i podczas wszystkich rund pytaliśmy się trzech osób co i jak trzeba robić, ale każdy mówił co innego. To się zdarza, ale my się nie przejmowaliśmy. Do ośrodka wróciliśmy w okolicach wpół do pierwszej.



wyw. Ludwik Zawadzki

Mój bieg na wywiadowcę

wyw. Filip Malak, zastępowy „Orłów”, 16WDH „Grunwald”

Mój bieg zaczął się dość nietypowo, podczas chatek. Od zastępowego, który wrócił bardzo późno do naszej chatki dowiedzieliśmy się, że podchodzi nasze obozowisko inna drużyna i mamy jak najszybciej wracać do obozu. Więc szybko rozwaliliśmy chatkę (i zamaskowaliśmy miejsce), zabraliśmy rzeczy i szybkim marszem poszliśmy w stronę drogi. Po drodze spotkaliśmy Jastrzębie, które smacznie spały, co nas trochę zaciekało, bo przecież jak nas podchodzą to idzie cała drużyna. Gdy dotarliśmy do drogi gdzie był Stachu, mieliśmy czekać na inne zastępy. Gdy wreszcie wszyscy dotarli Stachu dał znak Brunowi, który wyszedł niepodziewanie z ciemnych krzaków i krzyknął

„Alarm mundurowy czas 1,5 minuty”! Meldowaliśmy się po kolei i już wtedy wiedzieliśmy, że coś tu nie gra. Na jednym z drzew była zawieszona kartka z szyfrem ułamkowym, którą mieliśmy rozwiązać. Po wielu próbach odszyfrowałem to co było na kartce: „To bieg na wywiadowcę”. Dostałem mapę z punktami i wyruszyłem. Pierwszy punkt łatwizna, odbieranie alfabetu Morse’a. Potem zaczęły się schody, mieliśmy iść azymutem, ale połowa osób nie miała kompasu, więc połączyliśmy się w małe grupki i poszliśmy azymutem, musieliśmy się przedzierać przez kilometrowy sosnowy młodniak. Na końcu spotkaliśmy Kwadrata, który nam pokazał miejsce gdzie możemy zrobić chatki. Swoją

chatkę zrobiłem dosyć zgrabnie, (oceniono ją na jeden punkt, niesprawiedliwość!). Spało mi w niej bardzo wygodnie. Kolejne punkty nie były niczym innym, jak zwykłym zaliczaniem, prócz tego, że spotkałem królika. Dopiero na punkcie dziewiątym z kolei, gdy zapadał już zmrok, miałem problem ze znalezieniem tego miejsca, szukałem 2 godziny. W końcu się poddałem i zacząłem wracać, ale pomyślałem, że nie można się poddawać i spróbowałem jeszcze raz. W końcu odnalazłem punkt i go wykonałem. Było już po północy, więc naszym ostatnim zadaniem było już tylko podejście obozu. Z łatwością to zrobiłem i jak najszybciej położyłem się na pryczy. Była to super przygoda!



wyw. Filip Malak

Wielki Szlak Himalajski Malinowskiego i Lipowczan

ćw. Tymoteusz O'Neill, przyboczny 16WDH „Grunwald”

W poprzednią niedzielę odbył się III Festiwal Offtravel w kawiarni podróżniczej „Południk Zero”. Miejsce miały cztery prezentacje - o Patagonii, Australii, Palestynie oraz Himalajach. Najbardziej zainspirowała mnie osobiście opowieść Bartosza Malinowskiego i Joanny Lipowczan - o Wielkim Szlaku Himalajskim.

Siedząc w przetłoczonej, słabo wywietrzonej sali od około 14:30 mocno się zastanawiałem, czy zostać na ostatnią prezentację - oceniając wysiłek, jaki musiałbym włożyć w wydostanie się z lokalu, postanowiłem że zostanę na te ostatnie parędziesiąt minut. Bogu dzięki! Jedną z najciekawszych opowieści, jaką w życiu słyszałem.

Ta odważna para przeszła

niedawno powstały Wielki Szlak Himalajski, uważany za jeden z najtrudniejszych szlaków świata! Wiąże się to z niezwykłym zróżnicowaniem klimatycznym panującym na trasie (od 30 stopni Celsjusza w dżungli, po szczyty i przełęcze sięgające 6500 metrów na poziomie morza) znaczącej długości, bo aż 1700km, oraz niezwykłej dzikości i braku napisanych przez kogokolwiek przewodników... Szlak miał wiele zarośniętych ścieżek, zerwanych mostów, niezwykle rzadko występujące wioski - był to wyczyn życia. Główny, nepalski odcinek, para ta pokonała w 2015 roku, po 4 miesiącach tułaczki.

Przygód mieli dużo, od policjanta chodzącego w dresie firmy

Adidas i koszulce promującej film „Dom Zły” Smażowskiego, który nie chciał ich przepuścić dalej na szlak bez kucharzy, tragarzy oraz lokalnego przewodnika, aż po dwójkę psów, które przez 6 dni na szlaku towarzyszyły naszym podróżnikom. Nazwali je Waizen i Porter, gdyż każdej nocy czarny bronił wyjścia z namiotu Bartka, a biały Asi.

Pasjonująca opowieść trwała do prawie 22:00, zostawiła mnie i innych również, w zdumieniu. Była to pierwsza europejska para, której udało się pokonać całą trasę. Planują na lato zaatakować Himalaje w Bhutanie. Zachęcam do zgłębienia ich historii, bo jest naprawdę niesamowita!



Bartosz Malinowski i Joanna Lipowczan

ANKIETA PRAWDĘ CI POWIE

hm. Lech Najbauer, członek Rady Naczelnej ZHR

Szesnastka to nie taka prosta sprawa, jak się niektórym wydaje. O – trzeba się napracować, nabiegać i nagłówkować, żeby zostać pełnoprawnym harcerzem naszego szczepu. Myśleliście, że to łatwe? To dlaczego nie ma u nas Roberta Lewandowskiego, Luka Skywalkerera i Henryka Sienkiewicza?

Przygotowaliśmy ankietę, która pomoże Wam w ustaleniu, czy w ogóle nadajecie się do Szesnastki. Odpowiedzcie na poniższe pytania, a potem sprawdźcie, gdzie jest Wasze miejsce!

A. Czy każdy instruktor w Szesnastce musi mieć brodę? 4. Nie można w ogóle zasnąć

1. Tak

2. Nie

3. Proszę o kolejne pytanie

4. Tylko harcmistrzowie (i podharcmistrzowie z otwartymi próbami)

F. Na obóz wyjeżdża się

1. O 5:30 z Dworca Wschodniego

2. Z pełnym ekwipunkiem i w mundurze

3. Po śniadaniu, ale przed obiadem

4. Tata mnie przywozi

B. Kim był Zawisza Czarny?

1. Założycielem Szesnastki

2. Ojcem harcerza, który podarował mu sztandar (ojciec harcerzowi, a nie harcerz ojcu)

3. Górnikiem z Kapsztadu

4. Rycerzem i biznesmenem

G. „Szwejkową balladę” napisał

1. Jarosław Haszke

2. Bob Dylan

3. Zbigniew Herbert

4. Marek Gajdziński

C. Krajki i kostki to:

1. Zawołanie kibiców klubu sportowego „Osteoporoza Łowicz”

2. Tradycyjny wigilijny posiłek ludożerców z Wysp Wielkanocnych

3. Tych drugich to nie mam, a to pierwsze to nie wiem

4. Marzenie wielu, dostępne nielicznym

H. Szesnastka została Drużyną Rzeczypospolitej

1. w roku 1911 i w roku 1916

2. jestem nieprzygotowany i mam zwolnienie z wu-efu

3. ze trzy razy co najmniej

4. bo tak miało być

D. Menażkę wprowadził do obrzędowości Szesnastki

1. Robert Makłowicz

2. Szymon Majewski

3. Szwedzki kucharz (z baru w Ikei)

4. Pewien Zyg

I. Imię czy pseudonim?

1. Kajtek

2. Dyzma

3. Piter

4. Sadek

E.. W namiocie dziesięcioosobowym:

1. Może spać aż dziesięć osób

2. Może spać tylko trzyosobowa komenda

3. Może spać borsuk (sam lub z rodziną)

J. Pseudonim czy charakter?

1. Kaczor

2. Szwagier

3. Sopol

4. Lesław

Jeśli zdobyłeś 31-40 punktów, możesz wejść na salę, zjeść dwa kawałki ciasta i popić litrem coli.

Jeśli zdobyłeś 21-30 punktów, postój sobie grzecznie w korytarzu, a do Zawiszaków mów „Druhu”, zamiast „Proszę pana”.

Jeśli zdobyłeś 11-20 punktów, narazie poczekaj przed szkołą, a po Choince wyfroteruj podłogę w sali gimnastycznej.

Jeśli zdobyłeś nie więcej niż 10 punktów, daj sobie spokój z harcerstwem i wróć do zuchów.

KALENDARIUM 2017

Pełna wersja dostępna na naszej stronie - www.16wdh.pl

5 lutego - Choinka

5 lutego - Zakończenie działalności „Fidesu”, „Kompanii Braci” i „Włóczykijów”

10-17 lutego - Zimowisko Sulimy

11-18 lutego - Zimowa kolonia zuchowa 16 WGZ „Strażnicy Czasu”

11-18 lutego - Zimowisko Grunwaldu i BZO

22 lutego - Dzień Myśli Braterskiej w Pałacu Prezydenckim

3-9 marca - Instruktor Szesnastki w reprezentacji ZHR na ScoutNet

15 marca - Wybory hufcowego Warszawskiego Hufca Harcerzy „Klucz”

16 marca - Rada Chorągwi

18 marca - Gra Grunwaldu

23 marca - Aresztowanie „Rudego”

25 marca - Święto Szczepu „Watra”

25 - 26 marca - Stachu, Pawcio i Kajtek na zbiórce Staropolskiego Kursu Podharc mistrzowskiego

31 marca - Sadek otwiera stopień harcmistrza

5 kwietnia - Lekcja żywej historii w dawnej szkole Staszica

7 kwietnia - Gra przybocznych Szczepu - Operacja „Pierwsza Stacja”

8 kwietnia - Gra Grunwaldu

8 kwietnia - Harcerska droga krzyżowa

10 kwietnia - Rada ZZtu Grunwaldu

10 kwietnia - Służba podczas Rocznicy Katastrofy Smoleńskiej

22 kwietnia - Turniej Hufca

3 maja - Służba podczas obchodów 3 maja

5 - 7 maja - Złot św. Jerzego

14 maja - Czterdzieści pięć lat minęło!

20 maja - Zmarł harcerz Szesnastki i żołnierz Szarych Szeregów śp. Jan Moes

27 - 28 maja - Biwak Grunwaldu

5 czerwca - Czy Rycerze Czarnego Orła jeszcze powrócą?

15 czerwca - Spływ Kajakowy Grunwaldu

9 - 11 czerwca - Biwak kończący turniej zastępów „Sulimy”

24 czerwca - Ślub Kajtka i Doroty

25 czerwca - Kolejny instruktor w Szesnastce!

3 lipca - Zawiszackie relikwie w Muzeum Warszawy

26 czerwca - 9 lipca - Kolonia Odkrywców Mitów - 16 WGZ Strażnicy Czasu

1 - 14 lipca - Kolonia Superbohaterowie Marvela - 16 WGZ Bractwo Zaginionego Oręża

5 - 28 lipca - Obóz Sulimy 2017

7 - 29 lipca - Obóz samodzielny Grunwaldu

29 lipca - Przekazanie funkcji drużynowego Grunwaldu i powołanie plutonu 2017

1 sierpnia - 73. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego

5 - 6 sierpnia - „Bój pod Pęcicami” - Rajd pieszy Ochota - Pęcice

15 - 17 sierpnia - Spontaniczna służba na terenach dotkniętych nawałnicami

5 września - Podziękowania Marszałka Województwa Mazowieckiego za służbę w Lotyniu

8 września - Barykada Września

10 września - Otwarcie nowej siedziby Szesnastki

16 września - Artur się żeni!

15 - 17 września - „Sulima” walczy na Turnieju Drużyn Puszczańskich

16 - 17 września - Biwak 16 WGZ „Strażnicy Czasu” i przejście zuchów do „Sulimy”

17 września - Uroczystości 78. rocznicy agresji sowieckiej na Polskę

23 września - Przejście zuchów z „Bractwa Zaginionego Oręża” do „Grunwaldu”

12 października - Egzekutywa Szczepu

13 - 15 października - Zjazd Instruktorów ZHR w Krakowie

14 - 16 października - Jesienna wyprawa weteranów

19 października - Msza za Zawiszaków

26 października - Wybory szczepowego Szesnastki

4 listopada - Instruktorzy Szczepu odwiedzili mogiły Zawiszaków

10 - 12 listopada - Wyprawa ZZ-tu „Sulimy” w Tatry

11 listopada - Uroczystości z okazji 99. rocznicy Odzyskania Niepodległości na Ochocie

17 - 19 listopada - Złot Gromad Zuchowych 11.XI

18 listopada - Prace remontowe w siedzibie Szesnastki - spotkanie pierwsze

18 - 19 listopada - Kolejna jesienna wyprawa weteranów

19 listopada - Przekazanie komendy nad „Strażnikami Czasu”

21 listopada - Zbiórka wyborcza WHH-y „Klucz”

24 - 27 listopada - Wyprawa ZZ-tu „Grunwaldu” w Sudety Środkowe

25 listopada - Prace remontowe w siedzibie Szesnastki - spotkanie drugie

28 listopada - Kolejny instruktor w Szczepie

2 - 3 grudnia - Złot Kadr Najlepszych Gromad

9 grudnia - Bieg „Grunwaldu” na KiK oraz plakietkę Drużyny

15 grudnia - Święteczne spotkanie Olimpu

21 grudnia - Wigilia „Sulimy”

22 grudnia - Wigilia „Grunwaldu”

13 - 20 stycznia 2018 r. - Agenci i Powstańcy w Beskidach!

27 stycznia 2018 r. - Karol się żeni!

Mazowiecka Noc Styczniowa Anno Domini 2018

pwd. Bruno Zawadzki HO, drużyny 16WDH „Grunwald”

Taki napis przeczytałem pewnego wieczoru przeglądając facebooka. Była to nazwa wydarzenia organizowanego przez Jakuba Jabłońskiego „Rolnika” (harcerza z naszego hufca) i każdemu znanemu Dyzmę. Zaciekawiony, przeczytałem opis: „W tym roku Noc Styczniowa odbywa się w lutym - niezmiennie jednak pozostaje nasze zaproszenie, skierowane do harcerzy od 16 roku życia, a także przyświecająca nam idea - wyczynu, polegającego na nocowaniu mimo trzaskającego mrozu. Oprócz tego przewidujemy rozliczne atrakcje, dobre i rozgrzewające jedzenie i chwilę refleksyj nad powstańczymi losami.”

Przed oczami stanęły mi widziane wcześniej zdjęciami minionych Nocy i przypominałem sobie relacje poprzednich uczestników, które zawsze budziły we mnie podziw i chęć przeżycia takiej przygody – noc w śniegu, odlewanie kul, kucie żelaza z kowalem, strzelanie z czarnoprochowców, czy wielkie rekonstrukcje bitew. Wcześniej na drodze stawały mi różne przeszkody, przez które nie mogłem wziąć udziału w tej przygodzie: w 2013 roku (podobno drugiej edycji, ale pierwszej, o której ja słyszałem) byłem za młody, a od kiedy skończyłem 16 lat, wiele z nich po prostu się nie odbyło. Nie zastanawiałem się długo i zgłosiłem się bez wahania.

Dni mijały, a ja zajęty studiami, drużyną i wieloma przyziemnymi

rzeczami zapomniałem trochę o zbliżającym się wydarzeniu. Gdy jakoś tydzień przed przypominałem sobie o nim, mój zapał był już trochę mniejszy. W moim wieku gotowość do wszelkich „wędrowniczych rzeczy” jest trochę mniejsza, a przynajmniej jest bardziej dyskretna (choć nie dotyczy to rzeczy związanych z drużyną – wtedy zawsze jest zapał). Jeszcze gdy się okazało że mam być tam jedyny z Szesnastki to wzięło mnie lekkie zawahanie (kto lubi chodzić na przyjęcie do cioci bez rodzeństwa – są ciasta i w sumie to też rodzina, ale jest jakoś inaczej), ale ciekawość i wewnętrzna motywacja wzięła górę.

W piątek, zajęty nauką i innymi sprawami nie przygotowałem się za bardzo. Gdy już sobie przypominałem była godzina 15, a byłem umówiony z Kokoszem (dowodził tam na miejsce jedzenie wraz z Hubertem Zielińskim) w Starej Miłosnej koło 17 (dojazd około półtorej godziny). Szybko się zebrałem i jak powstaniec uciekający przed branką, tylko ze śpiworem, bielizną na zmianę i ciepłymi ubraniami, wyskoczyłem na pociąg. Na szczęście zdążyłem i pomogłem jeszcze w załatwieniu paru spraw Kokoszowi. Jeszcze o tym nie mówiłem, ale naszym celem była Ponurzyca. Jest to bardzo malownicza wieś pod Celstynowem i jedna z niewielu, które posiadają piaszczyste dla samochodów. Właśnie z tego powodu nakręcono tam kilka scen do „Czasu honoru”. Po dotarciu

na miejsce, rozpakowaliśmy jedzenie z samochodu do dawnej szkoły (aktualnie działającej jako świetlica) która również grała we wcześniej wymienionym serialu jako więzienie UB. Chwilę później Kokosz z Hubertem odjechali, a ja dołączyłem do kilku chłopaków stojących przy ognisku. Tego wieczoru zdążyliśmy jeszcze zbudować szałas i pozostało nam już tylko czekanie na resztę powstańców. Oprócz mnie było trzech wędrowników z Zielonki, pięciu harcerzy z Zalesia, Rolnik i trzech harcerzy z 145, którzy dojechali na końcu. Dojechali na końcu, ale za to podwieźli gościa wieczoru, profesora historii.

Pan Profesor wygłosił 10 minutowy monolog o powstaniu styczniowym, jego genezie i skutkach. Może to się wydawać za długo, ale choć siedzieliśmy na dworze, ognisko i opowiadanie profesora rozgrzewało nas i nie myśleliśmy o mrozie. Każdy był skupiony i nawet się nie odezwał, a sam profesor kończąc monolog wątkiem o śmierci Romualda Tragtutta pod Cytadelą bardzo się wzruszył. Tak, ciężko było o coś się zapytać czy pociągnąć ten wątek, więc rozpoczęliśmy dyskusję odbiegającą trochę od tematu powstania. Rozmawialiśmy o kształcie granic po I WŚ, idei Rzeczypospolitej Wielu Narodów, polskich generałach XIX wieku i wielu innych sprawach, jednak wciąż omijaliśmy temat powstania styczniowego. Gdy godzina robiła się już późna, profesor poprosił o ostatnie pytanie.



Strzał z broni czarnoprochowej w wykonaniu Bruna

Ja zapytałem: „co właściwie znaczy powstanie styczeńowe dla nas, skoro było od początku skazane na porażkę i ta porażka była bardzo bolesna?” Profesor odpowiedział bardzo prosto, ale atmosfera (mróz, trzaskający ogień, ciemna noc) jaka tego wieczoru panowała, pozwoliła mi zapamiętać jego słowa: „Istota powstania styczeńowego to jego skutki. Nie potyczki, czy strona militarna, ale skutki:

bardzo wielu bestialsko zabitych powstańców i wielka porażka oraz pamięć. Pamięć o poświęceniu. Pamięć, która stworzyła pokolenie Piłsudskiego, Dmowskiego, Parandowskiego i wielu innych, którzy pięćdziesiąt lat później odzyskali niepodległość Polski. Tych skutków nie można porównać i powiedzieć czy się opłacało, ale fakt jest taki że powstanie styczeńowe miało niebagatelny wpływ na to co

stało się w 1918 roku. Powstała legenda, mit o tych bohaterach którzy mroźnego styczniowego dnia poszli do lasu, żeby się w nim schronić na następne dwa lata i walczyć z dziesięciokrotnie większym, lepiej uzbrojonym i zorganizowany przeciwnikiem.”

Po tych słowach zakończyło się ognisko. Chwilę później udaliśmy się na spoczynek. Ja miałem szczęście spać w większej grupie, więc nie doskwierało mi jakoś bardzo zimno. Muszę się tu też przyznać że jeszcze nigdy nie miałem okazji spać w tak zimnej temperaturze na dworze, więc było to dla mnie bardzo ciekawe przyżycie. Temperatura w nocy wahała się między 2 a -3 stopniami Celcjusza. Od swoich współtowarzyszy tej nocnej przygody (a dokładnie o Macieja Kota) nauczyłem się też prostej i łatwej do zapamiętania zasady: „Buty do wora i wór do śpiwora” - ma ona uratować nasze stopy przed niemiłym przeżyciem zakładania zmarzniętych butów rano. Dla tych ciekawszych i szukających porad na tego typu przygody to wystarczył mi ciepły śpiwór, kalesony, bojówki, koszulka termiczna, zwykła i dwa swetry. No i trzeba pamiętać o tym by dobrze odseparować się od podłoża (w moim przypadku karimata i folia termiczna).

Rano po założeniu (rzeczywiście dość ciepłych) butów, udaliśmy się na śniadanie po którym czekało na nas najwięcej atrakcji. Najpierw przybył prawdziwy kowal ze stukilogramowym kowadłem i wojskowym piecem (do naprawy n.p. gąsienic czołgów

w trasie) oczywiście z demobilu. Dostaliśmy dwa płaskie kawałki żelaza z których później pod czujnym okiem kowala powstały dwa „noże”. Każdy uderzył parę razy młotkiem w rozgrzane żelazo, ale ja dość szybko zrezygnowałem z tej zabawy gdyż chwilę później pojawili się rekonstruktorzy, a oni mieli to co tygrysy lubią najbardziej.

Strzelanie z czarnoprochowca, to jedna z najbardziej wyczekiwanych części Nocy Styczniowej. Oczywiście zanim doszliśmy do finału przeszliśmy odpowiednie przeszkolenie. Poznaliśmy historię broni czarnoprochowej, ćwiczyliśmy musztrę z nią i kosami, skręcaliśmy ładunki z prochem i uczyliśmy się obsługi broni na sucho. Rekonstruktorzy opowiedzieli też mnóstwo ciekawostek jak to że chłopci z kosami byli nie do przeforsowania przez carską

konnicę (oczywiście od przodu, bo jak ich zaatakowano z boku to od razu szli w „rozsypanie”), a żeby utrzymać rytm cięcia kos wymyślono sposób zdrowašek – jak szedł szereg to odmawiał zdrowaškę i w jej rytm szły cięcia. Po ćwiczeniach przyszedł czas na strzelanie. Rozrywamy zębami ładunek, wsypujemy część prochu na panewkę, zamykamy, resztę wsypujemy do lufy, skręcamy paperek w kulkę, przybijamy ładunek stepem, odciągamy kurek, celujemy i.... niewypał. Byłem pierwszym któremu tego dnia nie doszła iskra do prochu ale nic nie szkodzi. Odciągamy jeszcze raz i PACH!. Dużo dymu i iskier – czego chcieć więcej! Po kilku godzinach strzelania i kucia żelaza siedliśmy do ciepłej stawy. Były to gotowane żeberka z gotowaną kapustą, ziemniakami, smażonym boczkiem i chlebem. Całość gotowana na ognisku. Wszystko według tradycyjnego,

kazuńskiego i katolickiego przepisu Kokosza. Pycha!

Po obiedzie pożegnaliśmy kowala i rekonstruktorów i zaczęliśmy się zwijać. Każdy zabrał się jakimś samochodem, a ja zostałem do końca z Rolnikiem żeby z nim wrócić do Warszawy. Tak zakończyła się ta przygoda i choć zostawiła mnie z lekką gorączką to zapamiętam ją na bardzo długo.

Jeśli ktoś jeszcze zastanawia się po co ja to piszę, to powodów na pewno jest mnóstwo - Kajtek kazał, Sulimczyk sam się nie złoży itd. - ale tak na serio to chodzi tu o trzy rzeczy. Po pierwsze – nawet najmniejsze doświadczenie tego jak żyli powstańcy styczniowi było niesamowite. Po drugie – każdemu harcerzowi powyżej 16 roku życia przyda się taka „wędownicza” przygoda przynajmniej raz na rok, dlatego zachęcam was do wzięcia w niej udziału. Po trzecie i najważniejsze – Pamięć.

IZBA HARCERSKA 16WDH

hm. Kajetan Kapuściński, Szczepowy 16WDHiGZ

Jak większość z Państwa wie, od lipca ubiegłego roku jesteśmy szczęśliwymi najemcami lokalu przy ul. Rokossowskiej 4. Więcej na temat tego, jak to miejsce trafiło w nasze ręce - tu ukłon w stronę urzędu dzielnicowego - i jak chcemy nad nim pracować, znajdują Państwo w Sulimczyku nr 298 (który można zdobyć zarówno na Choince, jak i przeczytać na naszej stronie internetowej - www.16wdh.pl).

We wrześniu miało miejsce uroczyste otwarcie, w czasie którego wymieniałyśmy się pomysłami i wizjami na to, czym

nasza Izba może się stać. Było tego naprawdę dużo! Niezmiernie ucieszyła nas frekwencja i entuzjazm, z jakim się spotkaliśmy - zarówno wśród harcerzy, jak i wśród Zawiszaków oraz rodziców. Niedługo po otwarciu ruszyły prace remontowe.

Jak to mawiał sam generał Robert Baden-Powell - „Skaut nawet sznurówki zawiązuje porządnie”. Zgodnie z tą myślą porzuciliśmy plan, który zakładał pójście po lini najmniejszego oporu i postanowiliśmy przeprowadzić nasz remont gruntownie. I jak się

okazało zdrapanie farby i umycie 4,5 metrowych ścian to naprawdę masa pracy! „Nieco” więcej niż się spodziewaliśmy. Do tej pory miało miejsce 12 spotkań, w czasie których prowadziliśmy prace remontowe. W sumie to ok. siedemdziesiąt godzin pracy wielu osób, w czasie których udało się gruntownie wysprzątać lokal, zbudować wspaniałą regał na namioty harcerskie, a także złożyć regały na resztę sprzętu. Uporządkowaliśmy magazyn i przeprowadziliśmy inwentaryzację sprzętu z



natury (tu podziękowania dla pwd. Karola "Kokosza" Kaszyńskiego). Zdrapaliśmy farbę i umyliśmy ściany w pierwszym pomieszczeniu, którego wyremontowanie postawiliśmy sobie za priorytet. Wymieniliśmy oświetlenie i uporządkowaliśmy nieco instalację elektryczną. Powstały również projekty mebli (autorstwa pwd. Karola Michalaka), które harcerze będą mogli wraz z nim zbudować w rodzinnej pracowni stolarskiej Michalaków. We wszystkich spotkaniach brali udział harcerze i instruktorzy Szczepu, w pracach elektrycznych pomogli także Zawiszacy. Wielką wartością dodaną są zatem umiejętności, które nabyliśmy - każdy z nas będzie już teraz w stanie odnowić ścianę we własnym mieszkaniu!

Do Choinki chcieliśmy skończyć pracę w pierwszym pomieszczeniu tak, aby móc je Państwu pokazać. Niestety, nie udało się sprostać tym terminom, co też jest dla nas ważną lekcją - będziemy w stanie lepiej oszacować długość

kolejnych etapów remontu. Równocześnie od realnych prac remontowych planujemy co w naszej Izbie dzieć się będzie. Zgodnie z decyzją rady Szczepu plan zakłada: Pierwsze pomieszczenie zostanie przygotowane jako główne miejsce spotkań. Odmalowane na jasny kolor, wyposażone w modułowe meble dające się szybko złożyć i wynieść (ławy i stoły),

rzutnik i ekran na ścianie. Celem jest wyposażenie go tak, aby łatwo dało się je dostosować do trybu i tematyki zajęć czy spotkania.

Drugie pomieszczenie ma stać się przestrzenią warsztatową, wyposażoną w różnego rodzaju narzędzia i stoły do pracy, tak aby można było tam prowadzić prace majsterkowe, realizować własne projekty, prowadzić prace renowacyjne nad sprzętem Szczepu i zdobywać nowe umiejętności rzemieślnicze. W przyszłości może powstać tu antresola pozwalająca na zwiększenie przestrzeni magazynowej, ewentualnie stworzenie miejsca noclegowego dla harcerzy. Piwnica będzie służyła jako magazyn na sprzęt. Jej rozmiar pozwala na wygodne katalogowanie i segregowanie sprzętu. Z łatwym dostępem dla drużynowych - co jest ogromnym udogodnieniem w porównaniu z poprzednim magazynem.



Łazienka zostanie wyremontowana i przystosowana do celów sanitarnych - w tym możliwości skorzystania z prysznica.

Jesteśmy również po rozmowie z urzędem m. st. Warszawy, po zakończeniu prac remontowych chcemy podpiąć naszą Izbę do sieci Miejsc Aktywności Lokalnej - tak, aby mogła służyć nie tylko nam, harcerzom, ale i lokalnej społeczności. Mamy też plan, który pozwoli na sprawniejsze finansowanie prac i realizację postawionych celów - o tym niebawem.

W tym miejscu chcemy podziękować wszystkim darczyńcom i osobom, które pomagają nam w przygotowywaniu naszej Izby do użytku i jej finansowym utrzymaniu.

Otrzymaliśmy w sumie 7.440 zł, wiele materiałów budowlanych i narzędzi, takich jak: mydła do ścian, masy szpachlowe, pędzle, szpachelki, wałki,



farby, emulsje gruntujące, folie malarskie, tektury budowlane. Lista osób, które szczególnie nam pomogły:

Jolanta Szabelska
Sławomir Szabelski
Lech Najbauer
Andrzej Karwan
Jakub Sosnowski
Marta Danowska
Barbara Bieńkowska
Piotr Kapuściński
Szymon Majewski

Paweł Kaczora
Hanna Oleszkiewicz
Monika Jakubiak
Marcin Jędrzejczyk
Rafał Drużdżel
Zenon Biernacki
M. Szostak
Magdaleny Gendźwił
Marty Budnik
Mikołaja Czyżewskiego
Marty Dzieniszewskiej
Wojciech Iwan
Jurek Wójtowicz

Jeżeli kogoś zabrakło na liście to najmocniej przepraszamy i serdecznie prosimy o przypomnienie, chcielibyśmy żeby wszyscy nasi darczyńcy zostali zapamiętani przez kolejne pokolenia harcerzy.

Obiecujemy, że nie zawiedziemy a nasza Izba niebawem stanie się wspaniałym miejscem spotkań dla zuchów, harcerzy, Zawiszaków, rodziców i mieszkańców Ochoty! Mamy plan, w który wierzymy i niebawem pokazemy światu jego efekty!



Przepis na ciasto 3bit

wyw. Przemysław Siuciak, zastępowy „Jastrzębi”, 16WDH „Grunwald”

Stało się. My, zastęp Jastrzębie, stanęliśmy przed zadaniem praktycznie niemożliwym do wykonania. Musieliśmy przygotować ciasto na konkurs kulinarny odbywający się na naszej Wigilii. Ten konkurs był dla nas szansą na pokazanie kto tu rządzi. Jest to ostatni rok naszej, rywalizacji, drugiej szansy nie będzie, więc porażka nie wchodzi w grę. Zebraliśmy się na zbiórce i zaczęliśmy obradować. Jednogłośnie zdecydowaliśmy, że ciasto pieczemy u mnie (z tego powodu, iż mieszkam trochę daleko i nikt z drużyny jeszcze nie widział, gdzie) i możemy przed pieczeniem ciasta skończyć akcję „Sianko” chodząc po moim osiedlu. Pozostał dylemat nad wyborem przysmaku, który mieliśmy zaprezentować na Wigilii. Ja podjąłem decyzję, a wybór padł na ciasto, które wcześniej wygrywało razem z moim byłym zastępem wszystkie konkursy i zniknęło w kilka sekund na choinkach, i innych naszych spotkaniach.

LEGENDARNEGO 3BITA.

Składniki:

- jedna puszka masy krówkowej lub słodkiego mleka skondensowanego (500g)
- ok. 510g herbatników (ok.75 sztuk.)
- 400-500ml słodkiej śmietany 30%-36%
- 2 opakowania śmietan-fix
- ok. 50-100g gorzkiej czekolady (można eksperymentować z innymi rodzajami, ale według

- mnie z gorzką smakuje najlepiej)
- 500ml mleka
- 2/3szklanki cukru (ok.130g)
- 2 żółtka
- 3 łyżki mąki ziemniaczanej (ok.40-45g)
- 3 łyżki mąki pszennej (ok. 40-45g)
- 3/4 kostki masła (ok. 180g)

Sposób przygotowania:

1. Jeśli mamy puszkę słodkiego mleka skondensowanego, należy gotować ją w garnku z wodą na małym ogniu przez 3 godz. (Puszka musi być cała pokryta wodą). Jeśli korzystamy z gotowej masy krówkowej, należy najpierw przygotować masę budyniową (według punktu 2), a następnie puszkę z masą krówkową wsadzić na parę minut do gotującej się wody. (Miękki karmel będzie łatwiej się rozsmarowywał).

2. Przygotować masę budyniową. 1 ½ szklanki mleka i cukier zagotować. Pozostałe mleko wymieszać dokładnie z żółtkami i mąkami. Dodać do gotującego się mleka, szybko mieszając, aby nie powstały grudki. Chwilę gotować (około 1min), aż budyń zgęstnieje. Pozostawić do ostygnięcia. Miękkie masło utrzeć mikserem na puszystą, masę. Dalej miksując, stopniowo dodawać zimny budyń.

3. Formę prostokątną o wymiarach około 35x24cm wyłożyć herbatnikami.

4. Na herbatnikach rozsmarować lekko ciepłą masę krówkową. Wyłożyć drugą warstwę herbatników. Kolejno wyłożyć masę budyniową, na nią ostatnią warstwę herbatników.

5. Ubić śmietanę ze śmietan-fix. Śmietanę wyłożyć na górę i posypać startą czekoladą.



Zdjęcie prawidłowo wykonanego ciasta

6. Ciasto wstawić do lodówki, na co najmniej 12godz.

Jak więc zdecydowaliśmy tak zrobiliśmy. Razem z Bernardem, Kamilem, Łukim i Wiedźminem (reszcie ten termin nie pasował, a lepszego nie udało się znaleźć) spotkaliśmy się przed moim domem. Szybko obskoczyliśmy z siankiem sąsiednie bloki i zabraliśmy się do robienia ciasta.

Po 1,5 godzinie katorzniczej pracy, ale w miłej atmosferze, podołaliśmy zadaniu, udało nam się skończyć nasze arcydzieło. Jako, że tylko jeden z nas musiał wcześniej wrócić, a nikogo innego nie gonił czas posiedzieliśmy jeszcze u mnie rozmawiając o przyszłości naszego zastępu i wspominając miłe chwile.

Jak pewnie można było się

spodziewać nasz 3Bit wygrał konkurs, ale ex aequo z Brownie Bananowym Szopów. Takiego zwrotu akcji nikt się nie spodziewał. Pomimo tego nasz plan się powiódł i można uznać to za sukces.

Smacznego!

Partyzanci ostrzegają!!!

ćw. Tomasz Chmielewski, przyboczny 16WDH „Sulima”

Deutsche Bank ostrzega przed kryptowalutami

Deutsche Bank Wealth Management nie zaleca inwestowania w kryptowaluty. Problematyczne kwestie to wysoka zmienność, możliwa manipulacja ceną i utrata lub kradzież danych.

- Kryptowaluty są dla spekulantów - wskazał Markus Mueller, szef globalnego biura inwestycji DB Wealth Management, w rozmowie z Bloomberg News.

- Istnieje realistyczne ryzyko całkowitej utraty zainwestowanych środków - dodaje. Nie jest on jedyną osobą ostrzegającą w ostatnich dniach przed kryptowalutami. Prezes Banku Hiszpanii Luis Maria Linde powiedział, że kryptowaluty są aktywami, które niosą ze sobą ogromne ryzyko. Austriackie Stowarzyszenie Planistów Finansowych porównało zaś bitcoinowe inwestycje do wizyty w kasynie. Cena najpopularniejszej kryptowaluty wahała się gwałtownie w ostatnich tygodniach. Obsunięcia o ponad

20 procent w ciągu jednego dnia nie były niczym wyjątkowym. W Azji narastały także obawy o zdecydowane działania organów regulacyjnych. W opinii Muellera w celu przyporządkowania kryptowalut do określonej klasy aktywów wymagane jest więcej regulacji, a także podniesienie poziomu bezpieczeństwa i przejrzystości rynku, na przykład za pośrednictwem ustanowienia oficjalnych systemów obrotu.

- Ważne kwestie, takie jak odpowiedzialność i dokumentacja, są wciąż niejasne - dodaje Mueller. Nie rozumie on, dlaczego tak wielu zwolenników kryptowalut widzi coś negatywnego w regulacji.

Rozporządzenia regulacyjne powinny chronić przed nadużyciami i przestępczością. W jego opinii pojawią się one za 5 do 10 lat. Mueller zwrócił uwagę, że tradycyjne pieniądze są wspierane przez ekonomiczną siłę kraju, a złoto jest nieco bardziej abstrakcyjne, ale przynajmniej fizyczne. Kryptowaluty nie mają zaś żadnej z tych cech. Z drugiej strony kryptowaluty będą mogły według niego spełniać funkcję trzymania i akumulowania bogactwa, jeśli tylko firmy je emitujące będą miały zrównoważony model biznesowy. Sama już technologia blockchaina jest jednak w oczach Muellera interesująca.



Znak BitCoin

Pożegnalna choinka SZESNASTKI...

Włodzimierz „Dusza” Dusiewicz

Dlaczego pożegnalna??? – Bo ostatnia... Dlaczego ostatnia??? – Bo rozwiązano Drużynę... Dlaczego rozwiązano??? – Bo nastąpiły takie czasy... I tych pytań – DLACZEGO – było więcej w mojej luźnej rozmowie z młodym harcerzem, który wstąpił do Szesnastki w 1957 roku, w miarę normalnych czasach, kiedy już nikomu nie przychodziło do głowy, żeby całkowicie zlikwidować Związek Harcerstwa Polskiego, jako organizację wywrotową i szkodliwą dla wychowania młodzieży. A tak było w roku 1949 i odrodzona po II Wojnie Światowej nasza zawiszacka Drużyna, która działała już w odbudowanym przedwojennym gmachu szkolnym Liceum Staszica, która była najlepszą drużyną hufca Śródmieści, a potem Ochoty dowiedziała się na tej pożegnalnej Choince, że to już koniec, że następnej nie będzie, że się rozejdziemy, że nie będzie obozów, biegów, zbiórek, radości i wspólnych niezapomnianych przeżyć... Byliśmy pokoleniem wojennym, nie takie rzeczy widzieliśmy, nie takie przeżyliśmy, ale u wszystkich nas było pragnienie, marzenia, że jak przeżyjemy wojnę, jak skończy się niewola to będziemy na pewno harcerzami, obojętnie jakiej drużyny, jakiej dzielnicy Warszawy, ale założymy mundur i czapkę rogatywkę... I tak się stało, trafiliśmy do gimnazjum Staszica i do 16 WDH, o której jeszcze niewiele widzieliśmy, ale po roku po pierwszym obozie letnim w

Skokach k/Gostynina (lipiec 1946) i w Łańsku na Mazurach (lipiec 1947) widzieliśmy już znacznie więcej, poznaliśmy legendarnego ZYGĘ Wierzbowskiego i innych przedwojennych Zawiszków i było nam dobrze razem... Drużynowym tego ostatniego roku działalności drużyny był Jan Karczewski – „Karczuś” powszechnie lubiany i akceptowany przez wszystkich ówczesnych członków naszej drużyny, przejął dowodzenie naszą rozbrykaną i niełatwą gromadą od Marka Jaczewskiego. Ja osobiście bardzo przeżyłem ten fakt, że się mamy rozejść, zdjąć mundur, czapkę i odpiąć krzyż... Postanowiłem inaczej zaznaczyć nasze pożegnanie i napisałem słowa piosenki zatytułowanej „SZESNASTKO”!!! do słynnej wówczas melodii „Serce” z filmu rosyjskiego pt. „Świat się śmieje”. Nam nie było do śmiechu, nikt nie wstydził się łez, wszyscy mieli mokre oczy, a mnie drgało gardło, kiedy śpiewałem te słowa:

*Na dworze mroźny wiatr
tymany gna
i pada śnieg w tymanach tych.
Jest na świecie przystań mała,
która w sobie nas zebrała...
W dniach od losu złotych...*

*Szesnastko! – O towarzyszek
ciężkiej doli,
Szesnastko! – Piastunko
naszych młodych sił,
Szesnastko! – jeżeli Stwórca
nam pozwoli,
Twój obraz wiernie na zawsze
w sercach będzie żył!...*

*Kto przygnębiony ufnością
znajdzie w NIEJ
i wszystkie troski idą w cień.
Radość, wiara nami włada,
gdy harcerek nas gromada...
wita każdy dzień.*

*Szesnastko! – Kto CIEBIE
kochał tak gorąco.
Szesnastko! – Dotąd nie
śpiewał tego nikt...
Szesnastko! – te słowa serca
struny trąca,
Gdy odejdziemy, w nieznanie
JUTRO w nowy ŚWIT...*

Gdy skończyłem śpiewać podszedł wzruszony Janek Karczewski, wpadliśmy sobie w ramiona, ucałowaliśmy się, a „Karczuś” na ucho mi szepnął, a kiedy będzie następna piosenka – radośniejsza? Odpowiedziałem, jak się na nowo odrodzi Szesnastka. Po rozwiązaniu ZHP powstało OH – ZMP (Organizacja Harcerska Związku Młodzieży Polskiej) – nikt z rozwiązanej 16 WDH nie wstąpił do tej nowej, zachwalanej, zachęcanej nowej organizacji... Czekaliśmy na nowy start do 1957 roku.

Drużyna odrodziła się błyskawicznie i kolejny letni obóz odbył się już w lipcu w Karwieńskich Błotach nad morzem. Dotrzymałem słowa i na uroczyste ostatnie obozowe ognisko zaśpiewałem radośnie... „16 śledzi”, a choinka odbyła się w styczniu 1958 r. w sali na Kopernika, dzięki uprzejmości p. Hoffmana, ojca dwóch synów, którzy wstąpili do drużyny.

Z ostatniej chwili... odeszli na Jan Karczewski w wieku 86 lat. używamy i drukujemy nawet Wieczną Wartę wspomniani „Karczuś” na Jubileusz 70 lat w Sulimczyku, nie wiedząc nasi przełożeni drużynowu – istnienia drużyny w roku 1981 jako czasami, kto jest jej autorem 24 września 2017 r. prof. hm. wybitny artysta-plastyk wymyślił – to właśnie Jan Karczewski. Marek Jaczewski w wieku 91 i zrealizował okolicznościową lat oraz 12 października 2017 r. lilijkę 16 WDH, którą do dziś



Na grupowym zdjęciu z 1981 r., kiedy obchodziliśmy 70 lat drużyny stoją ci, którzy wstąpili do 16 WDH w 1945 r. (z wyjątkiem Tadeusza Sułowskiego, który w tym czasie przebywał w więzieniu). Jan Karczewski stoi w drugim rzędzie trzeci od lewej z wychyloną głową. W środku w okularach Andrzej Pawłowski, który stanął na czele odrodzonej drużyny w 1957 roku – zmarł 23 sierpnia 2010 r.

OD REDAKCJI:

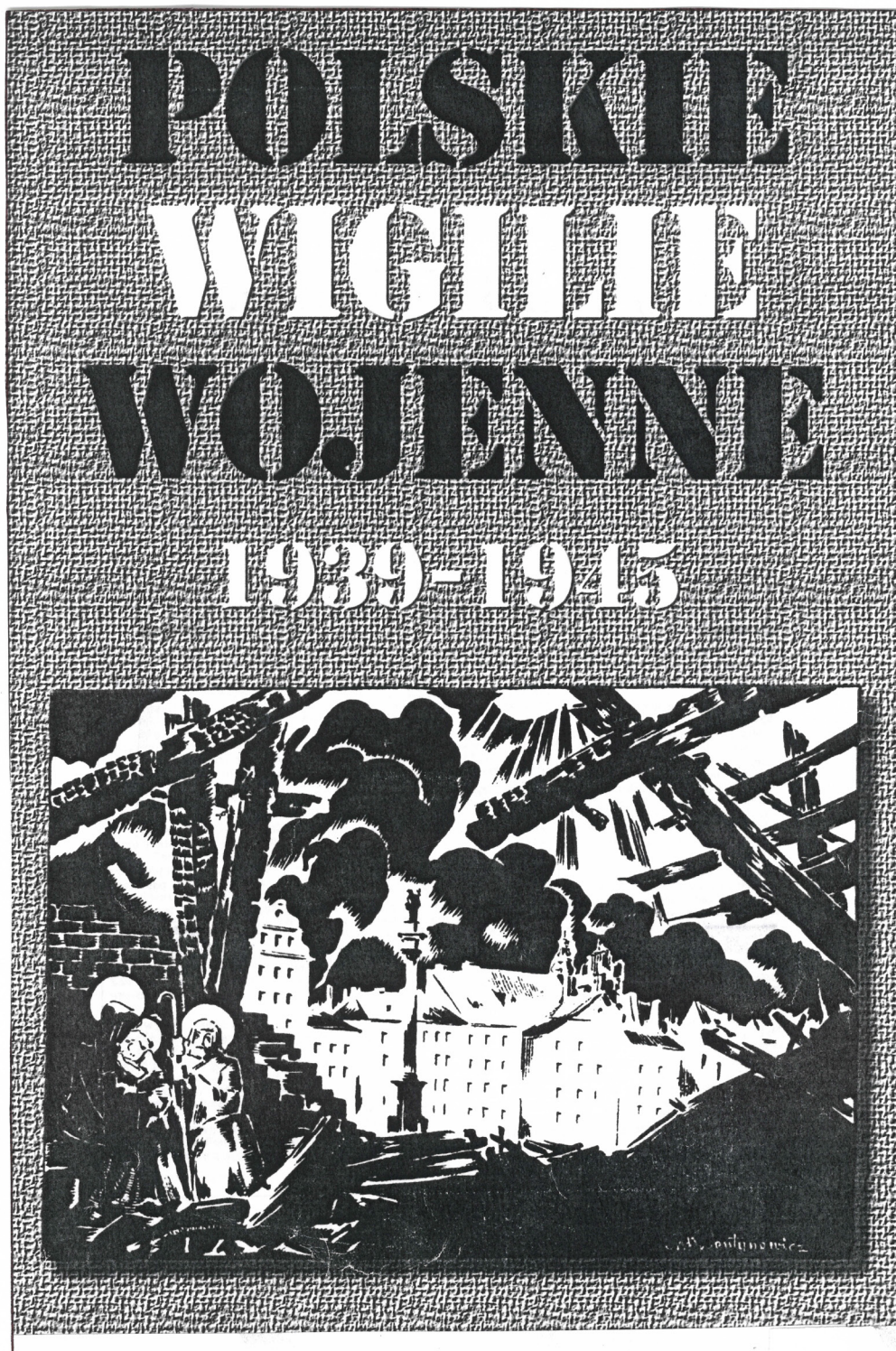
Dla zainteresowanych historią 16 WDH mamy wzmiankowany artykuł, można zamówić w Okręgu dobrą informację - w Krakowskim Roczniku Małopolskim Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej Historii Harcerstwa, wydawanym przez Okręg (http://www.malopolska.zhr.pl/, ul. Grzegorzeczka 45-Małopolski ZHR we współpracy z Instytutem 47, 31-532 Kraków). A oczekując na przesyłkę, można Pamięci Narodowej, ukazał się artykuł hm. Dyzmy przyswoić sobie limeryk naszego nieocenionego Zawadzkiego o Sulimczyku. Jest to krótka próba korektora, który jest szarą eminencją wszystkich syntezy dziejów tego niezwykle ważnego dla szesnastkowych publikacji, hm. Lecha Najbauera: Szesnastki elementu tradycji. Tom XIII, zawierający

*W Warszawie raz podczas kanikuł
Druh Dyzma napisał artykuł
A choć go drukował
W Roczniku z Krakowa
Dziś czytaj o nim w „Sulimczyku”!*

Gwiazda wigilijna - urywek z pamiątnika lotnika

redakcja

W Sulimczyku prezentujemy Sulimczyka. Pochodzi ze zbioru dla Polaków Świętami Bożego materiał, odnaleziony przez pt. Polskie Wigilie Wojenne Narodzenia. O Gustawie Włodzimierza Dusiewicza - 1939-1945, opracowanego Radwańskim można dowiedzieć jest to wspomnienie Gustawa przez Andrzeja Kunerta, się więcej między innymi na Radwańskiego, harcerza i zawierającego wiersze, kolędy, naszej stronie internetowej. drużynowego Szesnastki, listy, przemówienia i wycinki z pilota myśliwskiego, redaktora prasy związane z tak szczególnymi



Wigilia 1940, Wielka Brytania.

Wigilia lotnicza – wspomnienie Gustawa Radwańskiego:

Gwiazda wigilijna

(urywek z pamiętnika lotnika)



23 grudnia, 1940.

Jutro wigilia. To znaczy—jutro byłaby wigilia.

A właśnie spadło trochę śniegu i te gołe pola pod Londynem przypominają krajobraz podwarszawski. Zabawne, jak na każdym kroku człowiek czepia się wszystkiego, co—”przypomina.”

I zdawało się, że można nie pamiętać. Pragnąłem podróżować.— Podróżuję. Pragnąłem Wielkiej Przygody.— Mam Wielką Przygodę. Pragnąłem latać.— Lątam.

Pragnąłem nie myśleć.— Muszę myśleć.

Nie ciągle, Bogu dzięki. Byłoby latania było więcej. Tymczasem ”sezon” skończył się już przed paroma miesiącami. Nieuprzejmie to życzyć angielskim gospodarzom niepokoju w powietrzu. Ale to najlepsza okazja, żeby nie myśleć tak intensywnie, żeby nie starczyło miejsca na tamte myśli.

Tak, jak wczoraj, kiedy poderwali cały squadron już prawie o zmroku. Za nami słońce krwawiło jeszcze z nad horyzontu, a przed nami różowiły się sennie obłoki, jak fantastyczne gondole, płynące po sino-fioletowej głębinie nieba. A kiedy wzbiliśmy się ponad nie, poszarzały nagle i rozplynęły się wśród siwej mgły, bezpowrotne, zgasłe, jak westchnienie.

Wtedy zobaczyliśmy—tamtych. Byli już w odwrocie i rwali na pełnym gazie, pikując, żeby w wiszących niżej chmurach znaleźć osłonę. Już pierwszy, drugi, trzeci wślizgnął się pod siny całun mgieł, ale zanim ostatni zdążył zbliżyć się do łatwej kryjówki—dopadła go nasza pierwsza dwojka.

Rozeszli się przed atakiem, jak gdyby chcąc go z boków zająć i

zduśić własnymi skrzydłami, aż nagle zwrócili się ku niemu i jednocześnie ze skrzydeł ich wytrysły krótkie, wąskie smugi ognia, błyskające w zmroku, jak płomienne sztylety.

W tej samej chwili czarniawa sylwetka ściganego wybuchła w olbrzymi kłęb ognia i dymu. Niby potworna rakietą wzbił się jeszcze w przedśmiertnej drgawce wyżej, zatrząsł się i runął w dół, w chmury, poprzez które widać było jeszcze przez chwilę krwawą smugę płomieni.

Wracaliśmy przy gwiazdach. Na zachodnim niebie wiązały się jeszcze w przedziwnie zgodny tanciec—złotość z fioletem i seledyn z purpurą, za nami wisiał już granatowy całun, poprzybijany złotymi ćwiekami gwiazd do kopuły nieba. Na dalekiej, zamglonej ziemi kładły się gdzie niedźmie srebrne smugi reflektorów. I był taki spokój w powietrzu, że zdawało się, jakby silniki przestały grać, jakbyśmy sami, niby klucz żórawi, poprzez ciszę bezszelestnie szybowali.

I nie było w sercu gorzkich pamiętek, ni zawziętości, ani nienawiści. Było kojące, ciche zachwycenie i jakaś słodka tęsknota.

A teraz wicher wyje za oknami, właśnie tak samo, jak tam. I hydra pamiętek w sercu się budzi.

Jakie to smutne, że—dla nas—utrata bliskich nie kończy się na utracie tamtych w Polsce. Wciąż odchodzą ci, do których zdążyliśmy się przywiązać teraz, którzy stwarzali nam złudzenie, że nie jesteśmy sami.

Jacek, druh serdeczny, od miesiąca śpi na cmentarzu w Amesbury. Nie przeczuwałem, że tak nas zwiąże kilka miesięcy wspólnego latania. Razem rozpamiętując i opowiadając sobie na wzajem historie z tamtych czasów, zbudowaliśmy wspólny świat złudzeń, wspólne zacisze wspomnień, w którym przeżywaliliśmy jeszcze raz to, co minęło.

I nagle po jakimś locie wszystko się urywa. Nie można sobie tego uświadomić początkowo.

Początkowo nakłada się smutną minę, która nie wypowiedza przeżycia straty, bo tego przeżycia nie ma: tylko ucho usłyszało o fakcie, którego świadomość jeszcze nie przeżyła. Dopiero nadchodzi wieczór i nagle w pokoju sprostrega się okrutną, dławiającą gardło pustkę.

Następnego ranka patrzałem na spisywanie pozostałych drobiazgów, pamiętek, gratów. Zwykle zamknięcie rachunków nad jednym życiem ludzkim. Mimo woli zacząłem sobie wyobrażać podobne formalności w odniesieniu do mnie samego:—przychodzą obcy ludzie, grzebią w walizce, przeglądają papiery opisują każdy śmieć.

I nagle parsknąłem śmiechem: ich miny, kiedy odnajdą pudełko z kolekcją biletów tramwajowych i autobusowych!—Jakże im wytłumaczyć, że te bilety, zbierane dla małego Jędrka w Polsce do jego zabaw w konduktora,—to most, rozpaczliwie budowany, most między rzeczywistością a marzeniami przyszłości; że to bunt przeciw rachunkowi prawdopodobieństwa i sprytnie zagadywanie losu . . .

Czyżbym był tak słaby, że potrzebne mi są złudzenia i oszukiwanie samego siebie? Czy jestem starcem, grzebiącym za iskrami wspomnień w popiołach przeszłości? Czy teraźniejszość, najgorsza, jaka by być mogła, nie daje mi chwil radosnych?

Przyszłość?—chwile biadliwej depresji nie zagłuszają mej wiary w przyszłość. Pókim żyw—wierzę w życie, kocham je, pracuję nad upiększeniem go, jestem z niego dumny.

Jutro, zanim zapali się gwiazda wigilijna, wylecę na jej spotkanie. Przebiję chmury, jeśli znajdą się na drodze, aż ujrzę nad sobą błękit czystego nieba. Zostawię na ziemi wszystek mój żal i gorycz, całą boleść wspomnień, wszystkie jady wojenne. Obrócę na wschód i tam, na granatowym bezbrzeżu przyszłości powitam gwiazdę wigilijną. Moją gwiazdę.

GUSTAW NIERAD

[Gustaw Radwański] Gustaw Nierad, *Gwiazda wigilijna* (urywek z pamiętnika lotnika), „Polska Walcząca”, Londyn, 3 I 1942, nr 1. Przedruk – „Goniec Obozowy”, Baden (Szwajcaria), 15 XII 1943, nr 24.

Szesnastkowa MEGAPRODUKCJA

redakcja

W zeszłym roku, z inicjatywy Jakuba godzin świetnego, filmowego materiału. Wraz z Mielechewicza (Zawiszaka, wieloletniego hm. Kajetanem Kapuścińskim zajmują się aktualnie przybocznego i kwatermistrza 16WDH "Grunwald") montażem filmu. Kiedy premiera? Tego jeszcze ruszyła produkcja filmu dokumentalnego nie wiemy, liczymy na jak najszybsze ujawnienie opowiadającego o pracy 16WDH przez pryzmat tego dzieła. Jednak jak powszechnie wiadomo - obozu harcerskiego. Jakub pojechał na cały artystów nie wolno pospieszać - dlatego uzbrajamy obóz z "Grunwaldem" gdzie oprócz pomocy się w cierpliwość i podekscytowani czekamy! drużynie zajmował się głównie kręceniem filmu. W efekcie jesteśmy w posiadaniu kilkudziesięciu

Na zachętę kilka ujęć z filmu:





„Bój pod Pęcicami” - Rajd Pieszy

redakcja

Już w sierpniu odbędzie się kolejna edycja Pieszego Rajdu do Pęcic - „Bój pod Pęcicami”. (w Sulimczyku nr 298, dostępnym na naszej stronie) mogą Państwo przeczytać opis zeszłorocznego wydarzenia). Jest to historyczny rajd pieszy mający na celu upamiętnienie wydarzeń z sierpnia 1944 roku. W nocy z 1 na 2 sierpnia 1944 roku powstańcy

wycofywali się z Ochoty, aby przegrupować się w lasach sękocińskich i chojnowskich. Po drodze doszło do starcia z Niemcami, w którym poległo i zostało rannych wielu powstańców, w tym harcerze konspiracyjnej Szesnastki. Więcej informacji już wkrótce - serdecznie zapraszamy do udziału!

warszawska
Szesnaстка

www.16wdh.pl